

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należność stałą 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 5 marca.

Z przyjemnością donosimy, że p. Rychter pozostaje nadal w teatrze krakowskim.

W sobotę na **benefis** Alberta Ekerę po raz pierwszy **Pokusa** (*La Tentation*), komedia w pięciu aktach i sześciu obrazach Oktawiana Feuillet, przełożona dla sceny krakowskiej przez p. Władysława Sabowskiego. W głównych rolach kobiecych wystąpią panie: Sienicka, Urbanowicz, Ekerowa, Wolska, Cwiklińska, w męskich panowie: Benda, Wardziński, Eker, Terenkoczy, Roger itd. itd. Biletów dostać można już w kasie od piątku. Komedia ta często grywana bywa w Burgu.

— We wtorek rozpoczęła się druga serya abonamentu. Wszyscy abonenci odnowili abonament. Duża zaś łoża parterowa Nr. 10, którą tradycyjnie abonuje dom hr. Potockich z pod Baranów, a której wskutku żaloby nie abonował przez jeden rok, znowu wziętą została przez hr. Arturów Potocką, szanowną a wytrwałą opiekunkę sceny krakowskiej. Wśród tylu przykrych przejść i przeciwności, z którymi nasz teatr obecnie miał do walczenia, niech nam wolno będzie poczytać, ten tak miły dla teatru wypadek, za dobrą wróżbę.

— Donoszą nam, że p. Adam Miłaszewski, były dyrektor teatru krakowskiego i lwowskiego, przekonawszy się, że nie dostanie ani teatru lwowskiego, ani ludowego w Warszawie, osiada w Krakowie. Osoby donoszące nam o tem, łączą to zapowiedziane przybycie do naszego miasta ex-dyrektora z paszkwilami umieszczonymi w *Dzienniku Polskim*, znanym z swej komicznej nienawiści do obecnej Dyrekcji krakowskiej; paszkwilami, o których *Czas* napomniął, a na które my nie odpisujemy, gdyż wiedząc jaki jest cel ciągłych tych zaczepek, postanowiliśmy pomijać je nawet nie pogardliwie, ale po prostu uporczywym milczeniem. Nie przywiązujemy żadnej wagi do tych pogłosek, które chociażby były prawdziwymi, są nam i dyrekcji najzupełniej obojętne. Co się zaś tyczy owych paszkwilów w *Dzienniku Polskim*, są one tak śmieszne, przesadą i

idyotyzmem przebijającymi harmonijnie w każdym wierszu, że nie umielibyśmy na nie seryo odpowiedzieć i pozostałoby nam chyba tylko przedrukować je, gdyby łamy naszego pisma na to pozwoliły. W samej rzeczy bowiem wściekłość w nich przeciw Dyrekcji i teatrowi dochodzi do tego stopnia, że je przemienia w rodzaj drastycznej reklamy, świadczącej, że nasz teatr musi przecież być coś wart, skoro tak srogo obudza nienawiści. Kłamstwo, zazdrość, nienawiść i gruba niezajomość przedmiotu, podały sobie tu ręce, aby wytworzyć dziwną i śmieszna elukubrację, która w Krakowie tylko do śmiechu pobudzić może. *Dziennika Polskiego* zaś, jak wiadomo, zadaniem jest bezcześcić zarówno porządne instytucje, jak porządnych ludzi. Redakcja tego pisma czuje dziwną, a raczej bardzo zrozumiałą potrzebę oskarżania wszystkich i wszystko o oszustwo, lub szujstwo. To pewna, że dla ludzi szanujących się, nienawiść i szkalowania tego dziennika, nierównie są pożądane od kompromitującej przyjaźni. Odpowiadać zaś ani należy się, ani godzi, bo jak ktoś szlusznie rzekł: „Gdyby mnie *Dziennik Polski* oskarżył o morderstwo w celu rozboju, nie zniżyłbym się do zaprzeczenia temu“. W istocie do tego już pod tym względem doszły rzeczy z całym tem szubrawstwem.

— *Andrea* przepełnia wciąż teatr.

Sceny polskie.

Z Warszawy donoszą, iż wkrótce przywróconą zostanie zniesiona przed kilku laty emerytura dla artystów teatru.

Czasopismo warszawskie „*Kłosy*“ zamieszcza przykład tragedji Shakespeara „*Antoniusz i Kleopatra*“ dokonany przez Mściława Karskiego. Tragedya ta graną ma być na tamecznej scenie.

Bałuckiego „*Emancypowane*“ cieszyć się muszą w Warszawie niezwykłym powodzeniem, skoro przy dziewiątem ich przedstawie-

niu wszystkie bilety już z rana rozsprzedane zostały. Wogóle publiczność warszawska łaknie dzieł oryginalnych.

W Warszawie przygotowują dramat „*Gwiazda*“ i wyborną lecz odwieczną komedią *Barriera* „*Fałszywi poczciwcy*.“ Tamże doczekano się powrotu tenora p. Daniela Filleborna z Petersburga. Faworyt warszawskiej publiczności, a szczególnie jej pięknej połowy miał, zdaniem jednych wrócić syt wawrznów i złota, zdaniem zaś drugich, o wiele prawdopodobniejszym syt złota. Śpiew jego, chociaż mocno protegowany przez pewne najbardziej w tej sprawie wpływowe osoby, nie znalazł żadnego uznania u petersburskiej publiczności.

J. I. Kraszewski zezwolił na przedstawienie na scenie lwowskiej przesłanego dawniej teatrowi krakowskiemu dramatu historycznego p. t. „*Trzeci Maj*“. W tanety tygodniu przedstawiono we Lwowie obydwie części „*Maryny Mnischówny*“ Szujskiego.

W Poznaniu przedstawiono d. 25. lutego po raz dwudziesty „*Halkę*“ Moniuszki.

Znana powieść Kraszewskiego „*Poeta i świat*“ przerobioną została na dramat wierszem. Nie jest to jednak pierwsza próba w tym rodzaju, genialną tę powieść przedstawiono już dawniej w przeróbce.

ECHA.

W Paryżu pochowano temi dniami panią Bowes-Delorme, która przez lat 25 była aktorką w teatrze Varieté. Panna Delorme wyszła za bardzo bogatego Anglika Bowes. Osierocony małżonek sprawił jej prawdziwie książęcy pogrzeb, między innymi djamenty zmarłej wartości 100,000 franków włożono do jej grobu!

Mowa akademicka

ALEKSANDRA DUMASA.

Aleksander Dumas (syn) obrany członkiem Akademii francuskiej, powitał uczone grono nowych swych kolegów temi słowy:

Panowie! dzięki wam składam, za ten honor któryście mi wyświadczyli, obierając jednym z nieśmiertelnych, lecz cienie mego ojca niedozwalają mi go przyjąć. Wyście nie dopuścili do tej świątyni genialnego pisarza. Wy osądziście go niegodnym krzesła akademickiego autora Muszkietierów, tej nowoczesnej homerycznej epepe, autora nieskończonej liczby powieści, którymi się cała Francja zachwycała, a wszystkie ludy europejskie na swe języki przełożyły, wyście odrzucili autora mnóstwa dram i komedij, grywanych na wszystkich scenach świata, autora, który hołdował ideom wzniosłym i w piersi czytelnika ogień szlachetnych uczuć rozżarzał!

Jakinże czołem śmiałym przyjąć godność,

którą mojemu odmówiono ojcu ja, który z wysileniem i ciężkim trudem zaledwie kilkanaście, gdy on z nieporównaną łatwością śmiejąc się i bawiąc tysiące napisał tomów. Powiedziecie czy wybieracie mnie dla tego że się zwię Dumas? czy dla tego że obdarzył Francję *Dumą z kamelią*, *Półświatkiem*, *Zbrodnią Clemenceau* i innymi dramami i powieściami, których bohaterkami są hetery? czy dla tego, że chcecie prześlagać cienie mego ojca, czy też za to, że zostałem apostołem upadłych kobiet, że otaczam męczeńską aureolą skronie występnych żon i matek.

Raz jeszcze dziękuję wam panowie, za ten nieupragniony zaszczyt, lecz nie myślę poniżeniem własnej godności, odkrywać krzywd któreście ojcu mojemu wyrządzili, niech krzywdy te, jako niestarta plama wiecznie ciężą na waszej instytucji, niechaj prawniki nasze za lat sto opowiadają sobie nawzajem rzecz niepodobną do uwierzenia, że akademie francuska, która starego Dumasa odtrąciła, całowała brzeg szaty Emila Oliwiera, a proch obuwia księcia Aumale. Czyż wam kandyda-

tów brakuje, że aż mnie obieracie? wybierzcie raczej p. Villemessaut, hrabiego Chambord, lub Mac-Mahona. Ja poprzestam na 41 krzesła, na którym przedemną zasiadali z kolei Molière, Diderot, Rousseau, Beaumarchais, Balzac, Sue i Teofil Gautier, krzesła na którym ich nie garść nadętych pyszałków i pedantów, nie towarzystwo wzajemnej admiracji, ale cały świat ucywilizowany posadził.

Ażeby wniść do waszego grona, trzeba bić czołem waszej wielkości, schlebiać próżności, czołgać się przed różnymi stronnictwami, którym hołdujecie i trąbić waszą chwałę, do takiego nędznego servilizmu kark Dumasów za twarzą, pióro za niepodległość, zachowajcie dla kogo innego wasze krzesła, droższą mi nad nie pamięć pokrzywdzonego ojca, droższym mój własny honor i świadomość czego wart jestem, żegnam was panowie.

Tak przemówił... ach przepraszamy, tak powinien był przemówić Aleksander Dumas.



TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 5^{go} Marca 1874 r.

Komedia w 2 aktach tłumaczona z francuskiego pp. Bayard
i Dumanoir:

Pierwsza wyprawa Młodego Richelieu

OSOBY:

Książę de Richelieu	— —	Panna Urbanowicz.	Baronowa, jego żona	— —	Pani Ekerowa.
Pani de Noailles	— —	Pani Wolska.	Dubois, kamerdyner księcia	— —	Pan Siedlecki.
Pan de Matignom	— —	Pan Terenkoczy.	Merlac, Fryzyer	— —	Pan Nowakowski.
Diana de Noailles, księżna de Richelieu	— — — —	Pani Terenkoczy.	Siodlarz	— — — —	Pan Bogucki.
Panna de Nocé	— — — —	Pani Bauman.	Michelin, tapicer	— — — —	Pan Glikson.
Baron de Belle-Chasse	— — — —	Pan Szymański.	Posłaniec króla	— — — —	Pan Klepacki.

Rzecz dzieje się w Wersalu w r. 1871, — Pierwszy akt w pokoju pani Noailles, — drugi w pałacu Richelieu.

Komedia w 1 akcie przez Aleksandra hr. Fredrę (syna):

POSAŻNA JEDYNACZKA

OSOBY:

Pan Szumbaliński, majątny oby- watel, wdowiec	— — — —	Pan Siennicki.	Ludwika, jego żona	— — — —	Panna Wojnowska.
Paulina, jego córka	— — — —	Panna Wyszowska.	Kamilla	— — — —	Pani Terenkoczy.
Pan Maciej Gomoilo, obywatel z Litwy	— — — —	Pan Eker.	Józia	— — — —	Pani Pichorowa.
Agata, jego żona	— — — —	Panna May.	August Darzyński	— — — —	Pan Roger.
Pan Kazmierz Ratatyński, oby- watel z Podola	— — — —	Pan Nowakowski.	Henryk Marecki	— — — —	Pan Terenkoczy.
			Błażej	— — — —	Pan Siedlecki.

Rzecz dzieje się na wsi.

Porządek widowiska: 1 Posażna Jedynaczka. 2. Pierwsza wyprawa młodego Richelieu.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.